



Koniec wieków – warunki podobne

*„Jeżeli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie
pierwej niżeli was miał w nienawiści” – Jan
15:18.*

Przez wyraz „świat” Pan Jezus nie miał na myśli pogan, bo inaczej powiedziałby: poganie. Gdyby Jezus użył tego wyrażenia (paganie), to miałby on na myśli ludzi nie pozostających w przymierzu z Bogiem. Przez użycie wyrazu „świat” należy rozumieć obecny ustrój społeczny – tj. ludzi żyjących w obecnym porządku rzeczy; bo obecnego ustroju nie mogłoby być bez ludzi. Zapewne Jezus miał na myśli religijnych przywódców – przedstawicieli ludu.

W owym czasie szczególny porządek rzeczy tworzyli nauczycieli w Piśmie faryzeusze, saduceusze, arcykapłani, doktorzy prawa, to jest ci, którzy tłumaczyli Zakon. Zatem reprezentanci Zakonu byli przedstawicielami ludu, stanowili oni ówczesny porządek rzeczy – świat. Oni to, o ile wiemy, nienawidzili Jezusa. Pan Jezus o nich powiedział, iż nienawidzą światłości. Nienawidzili Go nie dlatego, żeby im wyrządził jakąś krzywdę, lecz z powodu Jego nauki i światła, jakim przyświecało Jego życie, które było przeciwne ich życiu, ich celom, planom i zamiarom. Gdyby uznali naukę Jezusa, wszystkie ich zamiary, jakie mieli przez wszystkie lata, spełniłyby na niczym. W stosunku do ich celów i zamiarów, zgodnie z ich pojęciem, nasz Pan i Jego naśladowcy wydawali się im być szaleńcami, bo usiłowali czynić rzeczy (według nich) niemożliwe.

Głównymi oponentami naszego Pana byli przywódcy religijni, nauczyciele i politycy żydowskiego narodu. Na on czas były dwie partie: saduceusze i faryzeusze. Saduceusze nie wierzyli w to, czego nie widzieli. Byli agnostykami (niewierzącymi), zaś faryzeusze należeli do sekty religijnej bardzo skrupulatnej i uchodzili między żydowskim ludem za najświętobliwszych ludzi. Przestrzegali bardzo akuratanie zewnętrzne formy i ceremonie, lecz jednocześnie (jako klasa) byli ludźmi wysoko myślącymi o sobie, mającymi siebie za najsprawiedliwszych, a zarazem byli wielce niesprawiedliwi. Ktokolwiek zapoznał się z nauką Jezusa, to więcej nie dbał o którąkolwiek z tych sekt ani o ich nauki, a tym bardziej nie uważał ich za wielkie w tym narodzie. Sekty te zawsze walczyły ze sobą, lecz gdy chodziło o walkę z Jezusem, ci religijni przywódcy połączyli się przeciwko Niemu.

Sekty te łącznie z nauczonymi w Piśmie i doktorami prawa podburzyli lud, by żądał ukrzyżowania Jezusa. Nie przypuszczamy aby ci uczeni ludzie odznaczający

się nauką i inteligencją, razem z pospółstwem na ulicy wołali i żądali oswobodzenia Barabasa, a ukrzyżowania Jezusa, lecz przypuszczamy, iż podburzali lud, a sami zajęli stanowisko ludzi poważnych. W każdym razie sposób ich postępowania przyczynił się do śmierci Jezusa. Złość, jaką pałali przeciw Niemu, była tak zawzięta i nienawistna, że za wszelką cenę postanowili stracić Jezusa. Po kilkakroć knuli spiski na Jego życie, lecz nie mogli doprowadzić ich do skutku, dopóki nie przyszła „Jego godzina”. Faryzeusze przyznali, że Jezus uczynił wielki cud wskrzeszając Łazarza, a ponieważ to mogło wywrzeć na lud wielki wpływ i do pewnego stopnia osłabić ich władzę i odciągnąć lud, przeto postanowili Go z powodu tego cudu zgładzić.

Najwyższy kapłan Kajfasz powiedział:

*„Nam jest pożyteczne, aby jeden człowiek
umarł za lud, a nie wszystek naród zginął” – Jan
11:49-53.*

Przywódcy narodu izraelskiego obawiali się, żeby nauka Jezusa nie oświeciła całego narodu, i żeby lud nie odwrócił się od nich, bo mówili: „Jeżeli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud”. Nadto mówili: „My jesteśmy dozorcami tego narodu. Rzymski rząd nie zajmie się tym pospółstwem. Jeżeli my się tym nie zajmujemy, to sprawa Boża upadnie. Zatem lepiej będzie, jeżeli zgładzimy tego człowieka”. Trudność, w jakiej się znajdowali, była ta, że mieli fałszywe pojęcie o sprawie Bożej jak również o swoim narodzie. Przestali liczyć się z Bogiem, mniemając, że sami mieli wszystko wykonać i wszystkie sprawy załatwić, zapominając, że Bóg jest wszechmocnym i że On jest kierownikiem swego dzieła.

ŚWIATŁO PRAWDY WYJAWIA BŁĄD

Co się tyczy prawdziwego ludu Bożego, Pan Jezus powiedział, jak podane jest w naszym tekście: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwej niżeli was miał w nienawiści”. Daje się zauważyć, że w miarę jak naśladowcy Jezusa są wierni swemu Panu, na tyle są prześladowani i znienawidzeni. Przez długi czas pierwotny Kościół był prześladowany najpierw przez Nerona, potem przez Dioklecjana i innych cesarzy rzymskich. Następnie zaczął się wyłaniać system Antychrysta, który fałszywym przedstawieniem prawdy stara się naśladować Królestwo Boże na ziemi. Właściwy jego początek można datować od roku 539. System ten również nienawidził i prześladował prawdziwy Kościół



mając go w wielkiej pogardzie. Prawdziwi naśladowcy Jezusa zawsze byli uważani za dziwaków, ludzi nie myślących, za bardzo literalnie biorących słowa Jezusa i za wiele myślących o przyszłym Królestwie, zamiast myśleć, działać na korzyść doczesnego królestwa. Potem nastąpiła długa noc krwawych prześladowań, szczególnie podczas okresu tysiącletniej absolutnej władzy papieży (od roku 799 do 1799). Prawdziwymi naśladowcami Jezusa byli przeważnie ludzie biedni, niewielu było między nimi uczonych albo wielkich, lecz byli mocnymi i bogatymi w wierze, jako napisane:

„Niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu jest powołanych”. „Aż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?” – 1 Kor. 1:26; Jak. 2:5.

W naszych czasach dzieje się podobnie. Na ile lud Boży stara się naśladować stóp Jezusa jako swego Pana i na ile stara się, aby Jego światło przyświecało drugim, w takim stosunku to światło będzie wykazywało błędne pojęcia, fałsz i obłudę obecnego porządku i stanu rzeczy na świecie. Jak to działo się za czasów Jezusa, że głoszona prawda karciła i wykazywała błędy, a z tego powodu głoszący ją byli nienawidzeni i prześladowani, tak się rzecz ma i dzisiaj. Jak za czasów pierwszego przyjscia Chrystusa wodzowie religijni mieszały się do polityki, tak podobnie i dziś mniej lub bardziej religijni przywódcy zajmują się polityką. Planują oni, aby wprowadzić pewne reformy i mówią: – Gdybyśmy tylko mogli zniszczyć uprawianie białego niewolnictwa i używanie trunków, to prawie że byłby to „Złoty Wiek” – Tysiąclecie – a wybranie rozumnych urzędników pomogłoby do wprowadzenia nowego i lepszego porządku rzeczy. Chociaż sympatyzujemy z dobrymi chęciami tych ludzi, to jednak możemy powiedzieć, że tego rodzaju planowanie nie zgadza się z planem Bożym, co się tyczy przyszłego Królestwa. Instytucje, jakie obecnie istnieją, nie mają być reperowane, poprawiane, lecz mają być zastąpione „nową ziemią i nowym niebem”, to jest zupełnie nowym ustrojem religijnym, jak i społecznym.

Nie jest naszym zamiarem krytykować dobre chęci reformatorów, którzy starają się i usiłują łątać stare suknie. Owszem, pochwalamy wszystko, cokolwiek dąży ku dobremu i do sprawiedliwości. Pozostawiamy świat w spokoju, niech czyni, co uważa za dobre, tak dla siebie, jak i dla drugich, lecz naszym zadaniem jest, by wykonać wolę Bożą odnoszącą się do Jego Planu i reform, które On wprowadzi. Rozkazanie, jakie otrzymujemy, jest, by być gotowymi i uzdolnionymi do wzięcia udziału w Królestwie i abyśmy pomagali innym, którzy również starają się, by ich powołanie i wybór uczynić

pewnymi, i by okazali się gotowymi wejść do Królestwa. Królestwo to jest już blisko, zniszczy ono grzech, a wprowadzi sprawiedliwość.

PRZEDSTAWIENIE CIEMNOŚCI ZA ŚWIATŁOŚĆ

Rzeczy te wydają się światu wielce niedorzecznymi, bo nie tylko nie zgadzają się z ich zamiarami i pojęciami, ale niszczą je doszczętnie. Mowa o ustanowieniu Królestwa Chrystusowego na ziemi niszczy plany i nauki kościelnictwa. Gdyby ludzie pojmowali tę rzecz jak my, stałoby się to klęską dla wszystkich denominacji. Ludzie nie popieraliby finansowo tych systemów, lecz staraliby się czynić sprawę Bożą. Gdyby nasze poglądy pozyskały zaufanie u ludzi i zostały przyjęte, te systemy stałyby się niepopularne. Musiałyby się wszystkie zawstydzic wobec prawdy. Z tego powodu opiekunowie tych systemów są przekonani, że aby można się było utrzymać na zajmowanych stanowiskach, konieczne jest ciemność nazwać światłością. Myślą, że ich stanowisko się umocni przez stawianie przeszkód – jak palenie naszych książek i gazet, rzucanie oszczerstw, itp. Zdaje się im, iż to, co czynią, jest rzeczą rozsądną. Wiedzą oni dobrze, że gdyby większość ludzi poznała prawdę – wówczas ich systemy runęłyby.

„WIELKIE I WYNIOSŁE SŁOWA”

Instytucje kościelne roszczą pretensje, że przez osiemnaście stuleci świadczyły i głosiły o Królestwie Chrystusowym. Kościół rzymsko-katolicki mówi: „Patrzcie, jak wielką instytucję myśmy stworzyli! Jak wiele mamy ulokowanych pieniędzy! Przypatrzcie się, jak wszystkie rządy liczą się z nami i mamy nadzieję, że niedługo ujmimy nad nimi kontrolę, a wtedy zdobędziemy świat”. Podobnie mówią metodyści, baptyści i inni. „Musimy podbić świat, a w ten sposób zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe”.

Tym sposobem starają się przeprowadzić własne plany i zamiary. Przy badaniu Pisma Św. używają sekciarskich okularów i zdaje się im, że „Kościół” znajduje się teraz w takich warunkach, że nieza długo spowoduje, że wszelkie kolano skłoni się i wszelki język będzie wyznawał Boga. Dalej mówią: „Jeżeli ci badacze będą chodzić i mówić ludziom, że Pan Jezus nadmienił, że prawdziwy Kościół stanowi tylko „MALUCZKIE STADKO”, to ludzie wspomną sobie na to, cośmy im mówili o wielkiej liczbie. Na przykład: – Co powiecie o trzodach takich jak kościoły katolickie, luterzańskie, baptystów, metodystów, prezbiterian, itp. Czy nie głosimy światu, że liczba chrześcijan na świecie obecnie wynosi czterysta milionów? Czy mamy pozwolić, aby jacyś ludzie bez władzy i znaczenia mieli wykazać, że do prawdziwego Kościoła należy tylko garstka, zaś reszta (do których my należymy), to tylko ci, którzy mają nieuzasadnione pretensje? To znaczy, że nasze wielkie instytucje nie są



prawdziwe? Ci ludzie starają się wyrzucić świat i nas podać w niełaskę, w niesławę, zatem musimy coś z nimi uczynić, zanim nie będzie za późno!”

WÓZ OGNISTY

Że nienawiść istnieje, co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Lud Boży stara się o prawdziwy ideał, którym jest przypodobanie się obrazowi swojego Pana, Jezusa Chrystusa. Nie jest to przyczyną, dla której są znienawidzeni przez religijnych przywódców. Im głównie chodzi o to, aby nie naruszać ich instytucji, nie kołysać ich okrętem! Oni się bardzo obawiają, iż ich okręt może się wyrzucić z nimi w morze. Owszem, duch świata, jaki posiadają ci religijni przywódcy jest powodem nienawidzenia Pańskich przedstawicieli. Są jednak w świecie dobrze myślący ludzie, którzy dopatrują się prawdy i to staje się przyczyną większego jeszcze obrażenia dla tych „kościelników”, którzy nie są w zupełnej harmonii z Bogiem. Do czego to wszystko ostatecznie do-

prowadzi, nie możemy teraz powiedzieć, lecz są niektóre Pisma, które zdają się wskazywać, że ostateczny los Kościoła zakończy się prześladowaniem. Eliaz był obrazem na Kościół. Jego ostatnim doświadczeniem był wóz ognisty, który stał się przyczyną, że Eliaz był wzięty ze świata. Może więc się stać, że Kościół przy końcu tego wieku będzie wzięty podczas ucisku i że wóz ognisty przyczyni się, że Kościół zostanie przyjęty do chwały, czci i nieśmiertelności, do udziału z Jezusem w Boskiej naturze:

„Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem upodobano się Ojcu dać wam królestwo”. „Jeżeli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy” – Rzym. 2:7, 8:17; Łuk. 12:32; 2 Tym. 2:12.

R-131 (1915 r.)
„Straż”